



Pałac w Brzesku Okocimiu

nietyпова siedziba nietypowych przemysłowców

Na podstawie wystawianych aktualnie w muzeum zamkowym w Dębnie materiałów ikonograficznych i dokumentów dotyczących działalności rodu Goetzów Okocimskich można dokonać charakterystyki jego bardzo wybitnego przedstawiciela - barona Jana Albina Goetza (1864-1931). Przeglądając licznie prezentowane tu jego fotografie, wykonane przez znanych fotografików w końcu XIX i na początku XX wieku, między innymi przez J. Sebalda z Krakowa, można stwierdzić, że był to wysoki, szczupły mężczyzna o pełnej godności postawie, mający subtelny, owalną twarz ozdobioną sumiastymi wąsami. Według relacji znających go osób odznaczał się dużą wrażliwością i dobrocią, a po ojcu (Janie Ewangelista - przyp. mój) „odziedziczył (...) pewną nieśmiałość, której nieprędko, a może nawet niecałkiem się pozbył” - tak oceniał go Mikołaj Krupiński, inspektor browaru okocimskiego na łamach wydanej w 1929 r. z okazji 80-lecia tego zakładu książeczki pt. „Ku pamięci potomków Jana Gótz Okocimskiego 1815-1893”.

Jan wychowywał się wraz z dwoma siostrami Albiną i Różą w milej, ciepłej atmosferze, którą stwarzała przede wszystkim matka Albina, Czeszka z pochodzenia (fot.). W pamięci domowników zachowywano wspomnienie o pierworodnym synu Antonim, zmarłym w dzieciństwie, a przeznaczonym na dziedzica majątku, który wypracował ich ojciec Jan Ewangelista, niejednokrotnie stawiany dzieciom od najmłodszych lat za wzór. Bo istotnie, doszedł do znaczącej pozycji społecznej i materialnej (jako założyciel świetnie prosperującego browaru, posiadacz ziemski, nobilitowany przez cesarza austriackiego, uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i papieskimi) dzięki ogromnej determinacji i ciężkiej pracy a także doskonałej znajomości tajników browarnictwa, którą posiadał po części wywodząc się ze starej rodziny niemieckich piwowarów, już to w wyniku długiej wędrówki czeladniczej po Niemczech, Szwajcarii i Austrii. Syn Jan Albin miał więc od dziecka wpajane, że praca i prawda to dwie największe wartości życiowe (te właśnie słowa umieścił potem jako swą dewizę pod nadanym mu przez cesarza austriackiego herbem baronowskim w 1908 r.). Do roli następcy

ojca przygotowywany był starannie - kształcił się w Wiedniu na wydziale rolniczo-leśnym tamtejszej Wyższej Szkoły Rolniczej. Studiów nie skończył, odwołany do pracy w browarze okocimskim, z uwagi na przewlekłą chorobę ojca, której pierwsze symptomy pojawiły się w r. 1885, choć zmarł dopiero w 1893 r. Niewątpliwie czas spędzony za granicą, zdobyta wiedza, możliwość dokonania wielu przemyśleń spowodowały, że gdy Jan Albin przejął ojcowski browar uczynił z niego nowoczesny obiekt przemysłowy o dużym znaczeniu ekonomicznym. W przeci-

Marcowym i Bock), to poczynając od r. 1907 zaczynają się ukazywać systematycznie całostronicowe reklamy browaru z roku na rok o ciekawszej, secesyjnej oprawie graficznej, informujące o stale rosnącej produkcji jego wyrobów - w latach 1914-16 osiągającej aż 400 tys. hl piwa rocznie. Jan II zatrudnił również znakomitego malarza Piotra Stachewicza do wykonania plakatów rozslawiających browar. Postać Zagłoby z kuflem piwa w ręce do dziś występująca na etykietach piwa okocimskiego to jeden z ciekawych pomysłów reklamowych tego artysty.

Jan Albin rozumiał, że perspektywa odziedziczenia dużego majątku to nie jest jedyny warunek do osiągnięcia znaczącej pozycji społecznej w ówczesnej Galicji. Trzeba było jeszcze wejść w odpowiednie sfery, by nie być traktowanym jako nuworysz. Niezawodnym sposobem na to był odpowiedni ożenek. Kandydatki na małżonkę nie trzeba było szukać daleko. W Slotwinie (wsi obecnie w granicach Brzeska) mieszkała młoda i atrakcyjna panna Zofia Jadwiga Sumińska, w dodatku hrabianka. Nie bez znaczenia był też fakt, że hrabia Artur, jej ojciec, były powstaniec styczniowy, posiadał konkurencyjny browarek. Trudno jednak orzec, czy projekt małżeństwa z Zofią był taktycznym posunięciem samego Jana, czy też niepisany nakazem familii. Skonstatować jednak należy, że doszło ono do skutku w r. 1889 (oczywiście browarek slotwiński rychło potem zlikwidowano). Dla mieszkańców Dębna ciekawostką stanowi fakt, że świadkiem tego związku małżeńskiego był ówczesny właściciel zamku, Edmund Jastrzębski. Zdjęcie młodej pary wykonane tuż po ślubie przedstawia ich jako zadowolonych młodych ludzi z nadzieją patrzących we wspaniale rysującą się przed nimi przyszłość. W twarzy Zofii niewidoczna jest jeszcze owa pewność siebie, wyniosłość, która później w jej rysach bardziej się unaocznia (fot.). Pani Goetzowa określana była nawet przez współczesnych jako „Surowych zasad, wierna córka kościoła”. Jako osobę niezbyt dostępną, przestrzegającą konwenansów zapamiętały ją dzieci, taka też pozostaje w pamięci wnuków i prawnuków. A dzieci Jana i Zofii rodziły się



Portret Albinę z Żiszków-Goetzowej, fot. P. Duda

wieństwie do swego poprzednika, młody browarnik doceniał znaczenie reklamy. Gdy jeszcze w latach 1896-99 w popularnym krakowskim Kalendarzu J. Czecha brak ogłoszeń o jego browarze, (jedynie w maleńkich reklamówkach sklepu J. Rippera przy ulicy św. Jana w Krakowie odnaleźć można wzmianki o sprzedaży w nim piwa okocimskiego w butelkach i beczkach zwanego Eksportowym,

z zadziwiającą regularnością - w r. 1890 przyszła na świat pierwsza córka Zofia Albina, w 1891 r. pierworodny syn Reginald, w 1892 r. druga córka Elżbieta Róża, w 1893 r. trzecia córka Maria Pia, wreszcie w 1895 r. drugi syn Antoni Jan. Matka „wychowywała je w



J. Q. Adams, Portret Z. Sumińskiej, fot. P. Duda

tym samym duchu (tj. surowych zasad - przyp. mój), przyzwyczajając do skromności i prostoty”. Toteż po latach z dumą patrzyła na swoje córki „jako na wzory matek, gospodyń i żon”. Wszystkie zresztą w myśl przewodniej zasady Goetzów (jak najściślejzego wiązania się z rdzenną szlachtą polską) powychodziły za mąż za przedstawicieli sfery ziemiańskiej (Zofia Albina za swego kuzyna Jana Zdzisława Włodka herbu Sulima z podbocheńskiej Dąbrowicy, profesora UJ, Elżbieta Róża za Marcina hr. Badeniego herbu Bończa, przemysłowca, a Maria Pia za znanego krakowskiego historyka sztuki, kuratora zbiorów XX Czartoryskich, dr. Stefana Komornickiego herbu Nałęcz. Także młodszy syn Jana i Zofii - Antoni Jan ożenił się właściwie, z Zofią z Chrzęszczów herbu Salamandra, dziedziczką majątku Graboszyce w powiecie wadowickim. Natomiast starszy potomek, Jan Reginald, utalentowany pianista i prawnik, nie zdołał poczynić matrymonialnych planów, bowiem ku rozpaczyci rodziców zszedł z tego świata w r. 1923 w Szwej-

carii. W tej sytuacji spadkobiercą został Antoni Jan, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Krakowie. W opinii otoczenia ze swych nowych obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze. Pisano, że „ma zapal do pracy (...) powiedzieć można, że ją pokochał i że

daje mu ona zadowolenie” Przepuszczam, że on sam miałby na ten temat - zwłaszcza początkowo - nieco odmienne zdanie. Nagła śmierć starszego brata, dezygnowanego od dzieciństwa przez rodzinę na następcę Jana Albina, prócz oczywistego bólu po jego stracie (zdjęcia 5 dzieci Goetzów przedstawiają ich zawsze razem, najwidoczniej byli ze sobą mocno związani) musiała wywołać u „Toniego”, jak go zwali domownicy, jeszcze inne odczucia. Z natury był on bowiem, jak sądzę, wesołym, pogodnym młodzieńcem, lubiącym dobre samochody, polowania, towarzystwo (fot.). Niespodziewane brzemie odpowiedzialności, a potem także trudności z utrzymaniem browaru w ciężkich latach dwudziestolecia międzywojennego z tego sympatycznego młodzieńca uczyniły przedwcześnie podstarzałego, zmęczonego człowieka. Nie można jednak powiedzieć by zubożył na ludzką krzywdę i biedę. W zbiorach Archiwum Państwowe- go na Wawelu w pięćdziesięciu tezkach odnoszących się do rodu Goetzów aż roi się od podań i próśb kiero-

wanych do „Jaśnie Wielmożnego Pana Barona” z lat 20-30-tych XX w., na których zawsze widnieje pieczęć z napisem „Załatwiono”. Trzeba dodać, że listy o wsparcie szła już do jego ojca, a tradycja pomagania uboższemu od siebie sięgała czasów Jana I. Jednak tylko o „Tonim” zachowało się wspomnienie, iż tak poważnie traktował petentów, że przyjmował ich codziennie i to już o godz. 7-ej rano w pokoju zwanym „poczekalnią” w tzw. starym pałacu w obrębie zabudowań browaru i wysłuchiwał ich próśb na stojąco. Warto dodać, że często byli to pracownicy jego browaru, których baron znał z imienia i nazwiska! O tym ostatnim z Goetzów, zmarłym na obczyźnie bezdzietnie i bez nadziei można by wiele pisać, ale zostawiam to na inny czas.

Jan Ewangelista, choć sam po-

siadał tylko szkolenie zawodowe, dążył do tego, by swemu potomkowi Janowi Albino- wi oprócz majątku i faktu „wzienia się” w sferę ziemiaństwa, w pełnym awansie społecznym dopomógł jeszcze i osiągnięcie wysokiego poziomu intelektualnego. W tym celu od dzieciństwa zapewniał mu staranne wychowanie i wykształcenie. Dzięki tym zabiegom syn wyrósł na nieprzeciętną jednostkę, do czego przyczyniły się też wrodzone, a liczne talenty. Bo nie tylko władał biegle czterema językami, że będąc muzykalnym nauczył się świetnie grać na fortepianie, ale także rysował i malował, co ułatwiało mu głębsze, bardziej wnikliwie poznanie sztuki i pokochanie jej do tego stopnia, iż gromadzenie najcenniejszych, najprzedniejszych jej dzieł, ułatwione dzięki posiadanej i pomnażanej fortunie, stało się jego ukochanym hobby.

To zamiłowanie do kolekcjonowania pięknych przedmiotów, a także ambicja własna popierana ze wszystkich sił aspiracjami żony - szlachcianki tradycyjnie dążącej do posiadania godnej swej i mę- żowskiej pozycji społecznej siedziby doprowadziły do tego, że w niecałe 9 lat od daty ich ślubu na wytyczonym na powierzchni 16 ha terenie zaczęło wyrastać nowe gniazdo rodowe Goetzów, na którego architektoniczny kształt duży wpływ miał estetyczny smak i doskonałe znan- stwo sztuki, cechujące 34-letniego wówczas Jana II.

Lidia Luchter-Krupińska



J. Q. Adams, Portret Antoniego Jana Goetza, 1922r.